

D a v i d H u m e

O uprzedzeniach moralnych¹

W ostatnich czasach rozplenili się pośród nas ludzie z rodzaju takich, którzy usiłują odróżnić się od innych w drodze wyśmiewania wszystkiego, co dotąd zdawało się święte i czcigodne w oczach ludzkości. Rozum, trzeźwość, honor, przyjaźń, małżeństwo – nieustannie są przedmiotem ich głupawej drwiny. Nawet duch obywatelski i szacunek dla naszego kraju traktowane są jak fanaberie i romantyczne wzloty. Gdyby knowanie tych przeciwników postępu miało przynieść owoce, wszystkie więzi społeczne musiałyby zostać zerwane, by zrobić miejsce rozpasanej wesołości i swawoli. Towarzystwo przyjaciela czy brata miałoby być poświęcone na rzecz tych pijanych figlarzy, rozpasane marnotrawstwo musiałyby być wspierane kosztem każdej ważnej sprawy, osobistej czy publicznej, i ludzie mieliby mieć tak mało względu na wszystko poza nimi samymi, że w końcu wolna konstytucja rządu musiałaby się stać zaledwie szkicem całkowicie niepraktycznym dla rodzaju ludzkiego i zwyrodniałaby do tego stopnia, że stałaby się jednym powszechnym systemem oszustwa i korupcji.

Jeszcze jedną cechę zaobserwować można u niektórych samozwańczych mędrców, która, nawet jeśli nie tak zgubna jak wyżej wymienione czcze ożywienie, musi jednak mieć bardzo złe oddziaływanie na tych, którzy jej ulegają. Mam na myśli owo doniosłe filozoficzne dążenie do doskonałości, które pod pretekstem pozbywania się uprzedzeń i błędów uderza w najbardziej dojmujące uczucia serca oraz we wszystkie te wielce pożyteczne nastawienia i instynkty, które mogą rządzić istotą ludzką. Pośród starożytnych, stoicy byli znani z tego maniactwa i życzylibym sobie, żeby bardziej podatni na wpływy osoby czasów późniejszych nie podążały za nimi zbyt wiernie w tej kwestii. Prawe i subtelne uczucia czy też uprzedzenia ucierpiały znacznie przez tę skazę charakteru,

¹ Niniejszy esej pojawił się jedynie w zbiorze *Essays, Moral and Political*, t. 2.

a pewnego rodzaju posepną dumą czy pogarda w stosunku do ludzi dominowała pośród nich i uznano ją za największą mądrość, choć w rzeczywistości była najbardziej skandaliczną głupotą ze wszystkich. Statyliusz, poproszony przez Brutusa, by dołączył do ich szlachetnej grupy, co niby boskim piorunem uderzyła dla wolności Rzymu, odmówił, powiadając, „że wszyscy ludzie są głupcami lub szaleńcami i nie zasługują na to, żeby mądry człowiek zawracał sobie nimi głowę”².

Uczony czytelnik z łatwością przypomni sobie podany przez starożytnego filozofa powód dla którego ów nie chciał pojednać się ze swym bratem, starającym się o jego przyjaźń. Za bardzo był filozofem, żeby sądzić, że fakt pochodzenia od tych samych rodziców powinien wpływać w jakikolwiek sposób na rozumny umysł, i wyraził ten pogląd w takich słowach, których nie uważam za właściwe tu powtarzać³. Kiedy twój przyjaciel jest w kłopotcie, mówi Epiktet, możesz udawać, że darzysz go współczuciem, jeśli przyniesie mu to ulgę, ale uważaj, abyś nie pozwolił litości przeniknąć w twoje serce i zburzyć spokój, który jest znamię mądrości⁴. Diogenes, którego przyjaciele zapytali w chorobie, co mają z nim zrobić po jego śmierci, rzekł: „Jak to, co? Porzućcie mnie na polu”. – „Na pastwę ptakom i dzikim zwierzętom?” – „Bynajmniej – odparł – położcie przy mnie kij, a będę je odpędzał”. – „Jakże to uczynisz, skoro nic nie będziesz czuł?” – pytali dalej. – „Cóż mi więc zaszkodzi, że dzikie zwierzęta mnie rozszarpia, skoro nie będę czuł?”⁵ Nie znam żadnego powiedzenia tego filozofa, które dobitniej pokazałoby żywotność i siłę jego usposobienia⁶.

² Zob. Plutarch, *Żywoty*. Wg Plutarcha Brutus konspirował przeciwko Cezarowi w tajemnicy przed swym przyjacielem, epikurejczykiem Statyliuszem, ponieważ wcześniej, poddany zawołowanej próbie w dyskusji, Statyliusz odpowiedział w sposób, który opisuje Hume.

³ Wydawca nie potrafił zidentyfikować owego starożytnego filozofa ani źródła historii, którą Hume przytacza.

⁴ Zob. Epiktet, *Encheiridion*, 16: „Ilekoć widzisz, że ktoś we łzach i smutku tonie, ponieważ jego dziecko udało się w podróż, albo że stracił swój dobytek, nie daj się owładnąć wyobrażeniu, jakoby te rzeczy zewnętrzne były źródłem jego nieszczęścia, ale natychmiast tę myśl przyzwij sobie na pomoc: «To przecież nie samo wydarzenie go gnębi (kogo innego przecież ono nie gnębi), ale mniemanie, jakie ten człowiek ma o nim». Wszelako ani się waz zwracać do niego ze słowami pociechy, a już tym bardziej – współczująco z nim razem jęczeć, co więcej, strzeż się, żebyś nawet w duchu nie jęczał” [tłum. Leon Joachimowicz, PAN 1961].

⁵ Tłum. Leon Joachimowicz.

⁶ Diogenes z Synopy (400?–325? p.n.e.) był założycielem filozoficznej szkoły cyników, która zakładała poszukiwanie szczęścia w ascetycznym życiu, poświęconym jedynie zaspokajaniu nielicznych potrzeb naturalnych człowieka oraz otwartej pogardzie dla rzeczy, które konwencjonalnie uważane były za pożądane. Hume powołuje się tutaj na słowa Diogenesa z pism Cycerona [*Rozmowy tuskulańskie*, w: Marcus Tullius Cicero *Pisma filozoficzne*, t. 3, frg. 1.104, s. 541, tłum. Józef Śmigaj, PWN 1961].

Jakże różnią się te maksymy od tych, którymi kieruje się Eugeniusz! W młodości niezmordowanie poświęcał się studiowaniu filozofii i nic nie było w stanie go od tego odwieść, prócz tego, kiedy Opatrzność kazała mu służyć swym przyjaciółom lub oddać przysługę jakiemuś mężowi zalet. Kiedy miał lat około trzydziestu, postanowił porzucić wolność życia kawalera (którym w przeciwnym wypadku byłby skłonny pozostać), rozważywszy, iż jest ostatnim potomkiem starożytnego rodu, który musiałby wygasnąć, jeśliby umarł bezdzietny. Na małżonkę wybrał prawą i piękną Emirę, która była pociechą jego życia przez wiele lat i uczyniła go ojcem kilkorga dzieci, nim wydała ostatnie tchnienie. Nic nie mogło mu ulżyć w tak ciężkiej żałobie, jak tylko pocieszenie doznane ze strony młodszej części swojej rodziny, która stała mu się wówczas wiele droższą przez wzgląd na zmarłą matkę. Jedna z jego córek była mu szczególnie droga, gdyż w tajemnej radości jego duszy, jej cechy, wygląd i głos w każdym momencie przywoływały czułe wspomnienie jego małżonki i wypełniały jego oczy łzami. Ukrywa swoją słabość, jak tylko może i nikt, poza jego najbliższymi przyjaciółmi, o niej nie wie. Przy nich okazuje swą czułość, choć nie jest aż tak afektowanie filozoficzny, żeby nazwać ją mianem słabości. Oni wiedzą, że nadal obchodzi urodziny Emiry we łzach i z tak czułym i ciepłym rozpamiętywaniem minionych przyjemności, jakby były celebrowane za jej życia z radością i nabożnością. Oni wiedzą, że przechowuje jej portret z najwyższą troską, że ma jej miniaturowe malowidło, które zawsze nosi na piersi, że w jakimkolwiek miejscu na świecie przyjdzie mu umrzeć, jego ciało ma być przeniesione i położone w grobie z jej ciałem, i że nad nimi ma być wzniesiony pomnik, a ich wzajemna miłość i szczęście uczczone w epitafium, które sam w tym celu ułożył⁷.

Kilka lat temu otrzymałem list od przyjaciela, przebywającego w swoich podróżach za granicą, i niniejszym go tu przedstawiam. Zawiera on jakże niezwykły przykład filozoficznego ducha i może służyć za przykład, że nie należy odchodzić zbyt daleko od otrzymanych maksym prowadzenia się i zachowania, poszukując szczęścia i doskonałości. Zapewniono mnie, że historia ta zdarzyła się naprawdę.

⁷ Wydawca nie potrafił zidentyfikować człowieka imieniem Eugeniusz, prawdziwego czy fikcyjnego, którego życiorys pasowałby do przytoczonych tu wydarzeń. Ta historia, podobnie jak list, który po niej następuje, są zapewne wytworami Hume'a. Zatem Eugeniusz (dosł. „szlachetnie urodzony”, „dobry duch”, „dobrze usposobiony” czy „dobry charakter”) może uosabiać takie życie filozoficzne, w którym uczucia są odpowiednio ułożone. Joseph Addison używa imienia Eugeniusz jako imienia jednego z uczestników w swoich *Dialogues upon the Usefulness of Ancient Medals* (1721), a Laurence Sterne nazwie tak później jednego z bohaterów powieści *Życie i myśli Tristrama Shandy'ego* (1760–67).

Paryż, 2 sierpnia 1737 r.

Panie,

wiem, że bardziej ciekawią Cię relacje dotyczące ludzi niż budynków, i że bardziej pragniesz być informowany o osobistych historiach niż o transakcjach publicznych. Z tego powodu pomyślałem, że poniższa historia, która jest powszechnym tematem rozmów w tym mieście, nie będzie dla Ciebie nieznośną dystrakcją.

Pewna młoda dama, dobrego urodzenia i znacznego majątku, pozostawiona, aby decydować o samej sobie, trwała przez długi czas w postanowieniu życia w pojedynkę, pomimo licznych korzystnych propozycji, które względem niej czyniono. Do utrzymywania się w owym postanowieniu skłoniła ją obserwacja wielu nieszczęśliwych małżeństw pośród znajomych oraz wysłuchiwanie narzekań przyjaciółek na temat tyranii, niestałości, zazdrości czy obojętności ich mężów. Będąc kobietą silnego ducha i o niezwykłym sposobie myślenia, nie znajdowała w podjęciu swojego postanowienia i w pozostaniu w nim żadnej trudności ani też nie podejrzewała się o żadną taką słabość, która poprzez jakąkolwiek pokusę miałyby ją skłonić do jego złamania. Jednakże obudziło się w niej silne pragnienie posiadania syna, którego wychowanie postanowiła uczynić najważniejszą sprawą swego życia i tym samym wypełnić nią miejsce po namiętnościach, z których zdecydowała się zrezygnować. Swoją filozofię rozwinęła do takiego stopnia, że przestała znajdować sprzeczność między tym pragnieniem a swym wcześniejszym postanowieniem, i w konsekwencji rozglądała się dookoła z wielką rozważą pośród swych znajomych płci męskiej, w poszukiwaniu takiego, którego charakter i osoba byłyby jej miłe z uwagi na powyższy zamiar. Po długim czasie, będąc w teatrze pewnego wieczora, dostrzega w łoży parterowej młodego człowieka o wielce ujmującej fizjonomii i skromnych manierach, i odczuwa tak silny pociąg do jego osoby, że budzi się w niej nadzieja, iż może to być ten ktoś, kogo od tak dawna na próżno poszukiwała. Natychmiast posyła do niego służącego z zaproszeniem do jej mieszkania następnego poranka. Młodzieniec, wielce uradowany tą wiadomością, nie mógł powstrzymać poczucia satysfakcji z powodu awansu ze strony damy tak wielkiej urody, reputacji i zalet. Był więc bardzo zawiedziony, gdy spotkał kobietę, która nie oferowała mu krzty wolności i pośród licznych uprzejmych gestów ograniczała go i onieśmiałała, trzymając się niechybnie racjonalnego dyskursu i konwersacji. Zdawała się wszakże być skłonną do zawarcia przyjaźni i oświadczyła mu, że jego towarzystwo będzie jej zawsze miłe, kiedykolwiek znajdzie wolną chwilę. Nie dał się wiele prosić i powtarzał wizyty, ujęty błyskotliwością i urodą kobiety, od której towarzystwa zależało teraz jego szczęście. Każda rozmowa z nią mocniej rozniecała płomień jego namiętności i dawała mu więcej okazji, by podziwiać jej duszę i rozważę. Jego

szczęście zakłócała tylko myśl o dysproporcji między jej a jego urodzeniem i majątkiem oraz mąciła niepewność płynąca ze wspomnienia, w jaki sposób ich znajomość się rozpoczęła. W międzyczasie nasza filozoficzna bohaterka odkrywa, że cechy charakteru jej kochanka nie ustępują urodzie jego oblicza, tak więc sądząc, że nie będzie już konieczności poddawania go dalszym próbom, wykorzystuje pierwszą okazję, by wyznać mu swe intencje. Ich stosunki trwają jeszcze jakiś czas, aż w końcu jej wysiłki uwieńcza powodzenie i zostaje matką chłopca, który będzie odtąd przedmiotem jej opieki i troski. Chętnie kontynuowałaby przyjaźń z ojcem dziecka, lecz znalazłszy go zbyt namiętnym kochankiem, by pozostawać z nim jedynie z stosunkach przyjacielskich, czuje się zobowiązana zakończyć znajomość. Wysła mu list, do którego załącza upoważnienie do dożywotniej rocznej renty tysiąca koron, prosząc go jednocześnie, by nie starał się już nigdy jej zobaczyć i aby zapomniał, jeśli to możliwe, wszystkie jej przeszłe względy i ich zażyłości. On, rażony tą wiadomością jakby gromem, wypróbowuje na próżno wszelkich sztuczek, by przemóc postanowienie kobiety i postanawia w końcu uderzyć w słaby punkt. Składa pozew przed parlamentem paryskim i rości sobie prawo do wychowania syna zgodnie z własną wolą, odwołując się do zwyczajowego prawa stosowanego w takich przypadkach. Ona, z drugiej strony, broni się powołując się na umowę zawartą przed ich związkiem i twierdzi, że zrzekł się wszelkich roszczeń do potomstwa, które mogłoby wynikać z ich obcowania. Nie jest jeszcze wiadomo, co postanowi parlament w tej niezwyklej sprawie, która zdumiewa zarówno prawników, jak i filozofów. Jak tylko ogłoszą wyrok, spiesźnie Cię o nim powiadomię, korzystając ze stosownej okazji, tak jak to czynię obecnie.

Sir,

pozostając Pańskim wielce uniżonym sługą.

Przełożyła Natalia Karczewska